

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (1001) 28 PAZDZIERNIKA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Człowiek – kapłan ● Biskupi starokatolicy w Oświęcimiu ●  
W Świąto Zmarłych ● Powtórne przyście Chrystusa i zmartwychwstanie ciał w listach św. Pawła ● Kaszubi w Nowej Zelandii ● Czy o tym wiesz? ● Problemy młodych małżeństw ● Porady



Biskup Józef BRINKHUES wygłasza kazanie w języku niemieckim w Oświęcimiu — przed ścianą śmierci, które tłumaczy biskup Maksymilian RODE

## Nigdy więcej Oświęcimia, nigdy więcej wojny...

**W** dniu 20 lipca br. po zakończeniu w Krakowie obrad Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich ich uczestnicy udali się do byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince, o czym donosiła nasza prasa codzienna, również pisaliśmy o tym w RODZINIE. W czasie hołdu składanego ofiarom pomordowanych przez hitlerowców w Oświęcimiu ks. biskup Józef Brinkhues, zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Republice Federalnej Niemiec, wygłosił w języku niemieckim następujące kazanie okolicznościowe.

### DRODZY ZEBRANI. KOCHANI PRZYJACIELE.

Posłuchajmy słów proroka Ezechiela z rozdziału 37 (wiersze 1—5): „Potem spoczęła na mnie ręka Jahwe, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia? Odpowiedziałem: Jahwe Panie, Ty to wiesz. Wtedy rzekł On do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i mów do nich: Wychście kości, słuchajcie słowa Jahwe! Tak mówi Jahwe Pan: Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe”.

dokończenie na str. 2

Nigdy więcej Oświęcimia, nigdy więcej wojny...

## Kazanie wygłoszone przez biskupa Józefa Brinkhuesa w Oświęcimiu

**DRODZY ZEBRANI. KOCHANI PRZYJACIELE.**

Przyjechałem z Republiki Federalnej Niemiec. Możecie zrozumieć, jakie przeżywam teraz uczucia, uczucia wstydu i smutku. Kto widział film pt. „Holocaust” i przeczytał inne sprawozdania o niszczycielskim panowaniu się „nazi” (czyli hitlerowców, n.) w obozach zagłady i o panowaniu tychże „nazi”, które tyle winy, wstydu i nędzy sprowadziło na naród niemiecki, i kto tak, jak my, przechodzi tymi pełnymi okrutnych wspomnień miejsc aż do muru śmierci, ten wie, że w Oświęcimiu szatan zbudował sobie swój tron! Wielu ludzi było tu pozbawionych praw, obdzieranych ze czci, prześladowanych, męczonych i mordowanych. I to nie tylko tu w Oświęcimiu, ale te same straszne zbrodnie wykonywano w Dachau, w Brzezince, w Majdanku i w wielu innych jeszcze obozach koncentracyjnych.

Co tutaj, w Oświęcimiu, i w innych obozach koncentracyjnych się działo, nie może się nigdy w przyszłości powtórzyć, nigdy więcej! Śmierć wielu ofiar Oświęcimia nie może być daremną! Prorok Ezechiel

bardzo mądrze powiedział, że tchnienie Boże zmarłych znowu uczyni żywymi. Co to znaczy dla nas tutaj i dzisiaj? To prorocze powiedzenie oznacza, że my tych umarłych musimy włączyć do naszego życia, że musimy pozwolić, aby tchnienie, tj. Duch Boży, nas napełnił i wzmocnił. W imieniu tych ofiar każdemu bezprawiu i każdemu gwałtowi musimy się z całą stanowczością przeciwstawiać, aby panował pokój i aby pokój pozostał. Słowa proroka mówią też, że my to, co się tutaj stało w Oświęcimiu, musimy powiedzieć naszej młodzieży, aby ona wcześniej dowiedziała się, do jakich strasznych czynów zdolny jest człowiek, jeśli on Boga i Jego wiekuiste prawa porzuca, a siebie samego stawia na miejscu Boga! To, co mówi prorok, oznacza wreszcie, że zniszczenie i śmierć to jednak nie są w dziejach człowieka rzeczy ostateczne. Przyjdzie dzień, w którym wszyscy ludzie wszystkich czasów przez Boga będą zwolani i osądzeni. Ten dzień przyjdzie, w którym wieczne Boże królestwo pokoju rozpocznie się!

Panie, do nas niech przyjdzie to Królestwo! Twoja wola niech się dzieje dzisiaj i jutro i po wszystkie czasy aż do dnia ponownego przyjścia zmartwychwstałego Pana. Amen.



Delegacja biskupów starokatolickich i wiernych Kościoła Polskokatolickiego, udająca się w Oświęcimiu pod ścianę śmierci. Od lewej: Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski oraz Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii Franciszek Rowiński



# CZŁOWIEK — KAPŁAN

„Wy natomiast jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem odkupionym” (1 P 2,9).

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody. Chrzcijcie je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam nakazałem” (Mt 28, 19—20).

„Przez wkładanie rąk w czasie postów i modlitw powoływali w każdym kościele prezbiterów powierzając ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz 6, 1—6).

Nie wszyscy ludzie wierzący wiedzą o tym, że zgodnie z zasadami religii Chrystusowej każdy chrześcijanin jest kapłanem. Po otrzymaniu sakramentu chrztu świętego, zostaje włączony do wspólnoty Kościoła i ma udział w kapłańskiej misji, którą Jezus Chrystus przekazał Kościołowi. Panem Kościoła, jego fundamentem i kamieniem węgielnym jest sam Chrystus. Wyznawcy Chrystusa, jak to obrazowo przedstawił św. Piotr, mają, jako żywe kamienie, składać ofiary duchowe miłe Bogu i w ten sposób pełnić kapłańską służbę zleconą im przez Twórcę chrześcijaństwa. Apostoł Piotr tak o tym pisze: „Przystępując do Niego, do żywego Kamienia, odrzuconego wprawdzie przez ludzi, ale przez Boga wybranego i okrytego chwałą, sami również jak żywe kamienie budujcie swój dom duchowy, święte kapłaństwo, aby przez Jezusa Chrystusa składać ofiary duchowe miłe Bogu” (1 P 2, 4—5). W tym samym rozdziale Listu Piotra znajdujemy słowa, w których apostoł wyraźnie nazywa chrześcijan kapłanami: „Wy natomiast jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem odkupionym, abyście głosili chwalebne dzieło Tego, który powołał was z ciemności do swojego przedziwnego światła” (1 P 2, 9).

Kapłaństwo wszystkich chrześcijan jest kapłaństwem w znaczeniu szerszym, natomiast kapłaństwo w znaczeniu ścisłym otrzymuje się przez sakrament święceń. Jezus Chrystus, którego św. Paweł nazwał „arcykapłanem” wyższym od arcykapłanów Starego Testamentu, gdyż własne życie oddał w ofierze, powołał dwunastu apostołów, aby w Jego imieniu pełnili służbę kapłańską Nowego Testamentu. Dał im pełnomocnictwo do głoszenia Ewangelii, odnawiania we Mszy św. ofiary krzyżowej raz złożonej na Golgocie, sprawowania sakramentów świętych, kierowania wspólnotą wiernych. „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody — powiedział. Chrzcijcie je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam nakazałem” (Mt 28, 19—20). „Weźcie Ducha Świętego. Komu grzechy odpuszczicie, temu są odpuszczone, a komu zatrzymacie, temu są zatrzymane” (J 20, 22). „Kiedy wziął chleb i dzięki czynił, połamał go i podał im, mówiąc: — To jest ciało moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19). Nie można zaprzeczyć, po przeczytaniu powyższych słów, że Jezus Chrystus dał apostołom władzę i polecenie sprawowania Eucharystii, udzielania chrztu św., odpuszczania grzechów, głoszenia Ewangelii i świadczenia o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Powierzył im uczestnictwo w Swoim posłannictwie. Uczynił ich kapłanami Nowego Przymierza.

Z kolei apostołowie otrzymaną od Chrystusa władzę i pełnomocnictwa przekazywali swoim następcom. Dobierali sobie do pomocy ludzi, którym przekazywali udział w swym kapłańskim posługiwaniu w poszczególnych gminach chrześcijańskich. Czynili to w sposób prosty przez wkładanie rąk i modlitwy. Podajmy choćby jeden przykład takiego działania św. Pawła, zapisany w Dziejach Apostolskich. Podczas pierwszej podróży misyjnej, w którą Paweł wyruszył razem z Barnabą, wszędzie tam, gdzie zdobyli większą ilość wyznawców, zakładali gminy chrześcijańskie i ustanawiali w tych gminach przełożonych, nazywając ich raz biskupami,



raz prezbiterami, czyli kapłanami. „Przez wkładanie rąk w czasie postów i modlitw powoływali w każdym kościele prezbiterów, powierzając ich Panu, w którego uwierzyli” (Dz 14, 23). Te same Dzieje świadczą także o wybraniu siedmiu diakonów do pracy wśród ubogich (Dz 6, 1—6). W ten sposób zaczęła ustalać się w Kościele apostoelskich czasów ciągłość kapłaństwa hierarchicznego, został zapoczątkowany trójstopniowy urząd — biskupa, kapłana i diakona. Urząd ten znał już św. Ignacy Antiocheński, uczeń apostołów, zmarły w r. 117, bo w jednym ze swoich listów napisał: „Trzymajcie się biskupa, kapłanów i diakonów”. Urząd ten przetrwał aż do naszych czasów w tzw. „sukcesji urzędu”, czyli „sukcesji apostoelskiej”. I tak Chrystusowa misja jest nieprzerwanie kontynuowana przez biskupów, kapłanów i diakonów Nowego Przymierza.

W artykule „Człowiek — kapłan” pragnęłam przypomnieć pokrótce starokatolicką, a więc także polskokatolicką, naukę o trójstopniowym urzędzie kapłańskim i jego sukcesji. Nie każdy człowiek może być takim kapłanem, lecz ten tylko, kto został w tym celu wyświęcony (konsekrowany) w uroczystym rycie sakramentalnym, którego istotnym składnikiem jest nałożenie rąk biskupich. Według nauki katolickiej, taki człowiek otrzymuje „charakter sakramentalny”, niezatarte znamię tak, że zostaje kapłanem na całe życie. Kto jest konsekrowany na biskupa, uzyskuje najwyższy stopień kapłaństwa.

Podstawowym zadaniem i obowiązkiem człowieka-kapłana jest głoszenie Słowa Bożego. Święty Paweł doskonale zdawał sobie sprawę z tej misji i dlatego pisał: „Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16). Potrzebna jest do tego kapłanowi głęboka wiara w Boga i w Jezusa Chrystusa, bo On ma być jego przewodnikiem i mistrzem przez całe życie. Potrzebny jest do tego ogień wewnętrzny, mocne zaangażowanie w sprawy Boże, aby mógł innych przekonywać i w wierze utwierdzać. Ludzie wierzący przy każdej duszpasterskiej czynności kapłańskiej spotykają się ze świadectwem wiary biskupa, kapłana czy diakona. Wyczuwają natychmiast, czy są oni zaangażowani wewnętrznie w czynności, które spełniają, czy też są tylko zręcznym aktorami. Całe życie osób duchownych ma być daniem świadectwa. Ich słowa powinny być tak łączone z postępowaniem, jak duch jest złączony z ciałem.

Dla wielu ludzi, którym ksiądz niesie zbawienie, tylko dobry przykład życia, wyraźne pragnienie niesienia pomocy tak duchowej, jak nawet materialnej — a więc świadectwo — zachowało jeszcze swoje znaczenie, bo same piękne słowa dziś nie wystarczą. Zbyt wiele się mówi i pisze, a nie zawsze mówi się i pisze prawdę. Dlatego szlachetne życie księdza może ludzi bardziej skłonić do wiary, niż najpiękniejsze słowa. Człowiek — dobry kapłan jest w czasach współczesnych bardzo potrzebny.

KS. E. BALAKIER

Z POBYTU  
BISKUPÓW  
STAROKATOLICKICH  
W NASZYM KRAJU  
(lipiec 1979 r.)



O  
Ś  
W  
I  
Ę  
C  
I  
M

Uczestnicy  
Międzynarodowej  
Konferencji  
Biskupów  
Starokatolickich,  
Kapłani  
i Wierni  
Kościoła  
Polskokatolickiego  
złożyli  
w przeddzień  
Ojczyźnianego  
Święta  
hołd Pomordowanym  
w Oświęcimiu



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (395)

**J**wszystkim arabskiego jeśli idzie o Jakobinów-monofizytów współczesnych, żyjących w diasporze w Libanie, Syrii, Iraku (ok. 100 000). Patriarsze podlega dwunastu metropolitów i trzech biskupów.

**Jakobini** — to również nazwa pierwotna członków zakonu → dominikańskiego, mieszczącego się zrazu w Paryżu przy kościele pw. św. Jakuba. Także nazywa członków grupy politycznej francuskich rewolucjonistów schyłku XVIII w., którzy mieli swój punkt zborczy przy klasztorze pw. św. Jakuba, w Paryżu.

**Jakub** — to imię biblijnego patriarchy izraelskiego, syna Izaaka i Rebeki, bliźniaczego brata Ezawa; on to za miskę soczewicy wytargował od bardzo wtedy głodnego Ezawa prawo pierworództwa i podstępnie przy pomocy swej matki błogosławieństwo od swojego ojca, wtedy już starego i nie do- brze widzącego Izaaka. Kiedy jednak Ezaw zorientował się w podstępie brata doszło by do walki między nimi, gdyby Jakub nie był uszedł do Mezopotamii do Labana, Aramejczyka. Tu za Rachelę, córkę Labana, zobowiązał się pracować 14 lat, ale faktycznie uprzednio podstępnie Laban dał mu w nocy za żonę starszą swoją córkę — Leę, miał więc następnie Jakub dwie żony. Jakub zrodził 12 synów: sześciu z Leą (ich imiona: Ruben, Szymon, Lewi, Juda, Isachar, Zabulon), dwóch z Rachelą (ich imiona: Józef, Benjamin), i czterech synów z dwiema niewolnicami, a mianowicie z Zilpą dwóch (ich imiona: Gad, Aszer) i z Bilhą dwóch (ich imiona: Dan, Naftali). Ci wszyscy synowie dali początek dwunastu pokoleniom Izraela. Izraela dlatego, bo takie imię otrzymał Jakub od samego Boga. Wracając bowiem po dwudziestoletniej służbie u Labana do swojej ziemi ojczyźnej, Kanaanu czy Chanaanu, został zmuszony do stoczenia walki z aniołem. Miało to miejsce nad rzeką Jabbok. Jakub okazał się silniejszym i zwyciężył anioła wskutek czego otrzymał od Boga imię — Izrael, co znaczy: ten, który walczył z Bogiem. Miano to przeszło potem na cały naród jako naród wybrany. Życia

Jakub dokonał w Egipcie, dokąd przybył na prośbę Józefa. Przed swoją śmiercią patriarcha Jakub powiedział, iż temu wybranemu przez Boga narodowi przewodzić będzie pokolenie, które zrodzi jego syn — Juda. Oraz że właśnie z tego pokolenia narodzi się → Mesjasz.

**Jakub Młodszy** lub **Mniejszy** — to imię jednego z dwunastu → apostołów → Jezusa Chrystusa, syna Alfeusza i Marii, z rodziny Najsw — Maryi Panny, którego Pismo św. Nowego Testamentu (→ Biblia) nazywa bratem Pańskim; jego bratem był też inny apostoł, św. Juda Tadeusz (por. List św. Judy Tadeusza, apostoła, w. 1). Z zawodu był rybakim. Żył w I wieku. Wspomina o nim jako o krewnym Jezusa → Józef Flawiusz, historyk żydowski. Przez trzydzieści lat był Jakub pierwszym chrześcijańskim biskupem Jerozolimy. Napisał ok. 62 r. (najpóźniej, raczej napisał go wcześniej) *List do chrześcijan pochodzących z Żydów*, który to *List* został włączony do kanonu ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu jako jeden z siedmiu *Listów Apostolskich*. M.in. w *Liście* tym św. Jakub Młodszy, był bowiem jeszcze innym → św. Jakub Starszy (od niego), bardzo wyraźnie podkreśla i uwypukla, jego zdaniem bardzo ważną i podstawową prawdę chrześcijaństwa, tę mianowicie, że do zbawienia nie wystarczy wierzyć, ale trzeba według poleceń wiary żyć. Ujął tę prawdę wśród innych stwierdzeń takim lapidarnym porównaniem: „Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa” (II, 26) Zmarł w 62 roku śmiercią męczeńską — przez ukamienowanie.

**Jakub Starszy** lub **Większy** — to imię jednego z dwunastu → apostołów → Jezusa Chrystusa, syna Zebedeusza i Salome, a brata → św. Jana Ewangelisty i też apostoła. Z zawodu był rybakim z okolic jeziora Genezaret. Tradycja przekazuje, iż głosił chrześcijaństwo m. in. w Hiszpanii. Pismo św. Nowego Testamentu ukazuje go jako wyróżnianego przez Jezusa Chrystusa wśród apostołów obok → św. Piotra i → św.

## W ŚWIĘTO ZMARŁYCH

**W**

szyscy musimy umrzeć. Wszyscy bez wyjątku, bez względu na stanowisko, położenie materialne, stopień wykształcenia, bez względu na przekonania religijne i inne. Każdy z nas ma świadomość śmierci. Może ona ginie na jakiś czas, zatracą się wśród drobniejszych życia codziennego, może zagłusza ją tempo współczesnego życia, ale nadchodzi chwila, w której świadomość śmierci odezwie się w nas w całej swej potęgę. Może będzie to chwila odejścia kogoś, kto był nam bliski i drogi, może wtedy, gdy w pewien szary dzień jesienny staniemy wraz z tysiącami innych nad przykrytą liśćmi i kwiatami mogiłą matki czy ojca, dziecka, męża czy ukochanej żony. Nic bowiem nie narzuca myśli o śmierci tak realistycznie, jak grób, jak mogiła drogiej nam osoby, jak cmentarz. Jesienna, listopadowa pora pobudzająca do smutnych refleksji, pełna rzewnego smutku i melancholii harmonizuje z nastrojem w jakim się znajdujemy, poświęcając swe myśli Zmarłym, Poległym, Zameczonym, wszystkim, którzy padli w obronie wolności na wszystkich frontach walki.

Jesień... pamiętna jesień roku 1939 nad Bzurą, pod Łęczycą, Piątkiem, Kutnem, Sochaczewem, Modlinem, Warszawą. W historii naszego narodu heroiczna walka obronna, obraz zmagania się społeczeństwa z bezprawiem, mordem, tragedią, obraz nieszczyśniętej i bezprzykładnego bohaterstwa, krwi i łez. Dziesiątki tysięcy obrońców ojczyzny, żołnierzy, kobiet i dzieci składa najwyższą ofiarę, ofiarę życia.

Listopadowy dzień... Żałobne święto Poległych. Tłumy ludzi ciągną dziś do tych miejsc, rozrzuconych po polach, łąkach i lasach, z dala od miast i wiosek, do tych jakby odizolowanych od tętniącego życia zakątków — cmentarzy poległych. Czasem cmentarz bywa jak jakaś pełna melancholijnego uroku cicha, bezludna wyspa cała w bukietach żałobnych kwiatów, zieleni, obłana błękitem lazurowego nieba, czasem jest to cichy Cmentarz Wielkich Bohaterów, gdzie długie rzędy równych wspólnych i pojedynczych mogił ciągną się długim, jakby karnym, szeregiem żołnierskim. Na wielu mogiłach podziurawione od kul hełmy; pod nimi krótkie, raportowo podane napisy: „Nie dla siebie, lecz dla ojczyzny żyliśmy”!

Gdziekolwiek pójdziemy, gdziekolwiek na chwilę przystaniemy, wszędzie uderza w nas i ogarnia nastrój typowy dla wszystkich cmentarzy: uczucie przynębiającego smutku! Jakaś dziwnie cicha zaduma okrywa wspomnienia o tych, co odeszli z tej ziemi do wieczności, aby tam — dzięki Chrystusowi — spotkać się z nami.

ANTONI KACZMAREK

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (396)

**Jana.** W 44 r. (ok.) zmarł śmiercią męczeńską przez ścięcie na podstawie wyroku wydanego przez króla — Heroda Agryppę.

**Jakub z Gostynina** — (ur. ok. 1454, zm. 1506) — to filozof i teolog, polski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego dwukrotnie rektor. Obok kilku dzieł filozoficznych, głównie dotyczących twórczości i poglądów → Arystotelesa, napisał też *Komentarz do czterech Ewangelii* i *Apokalipsy św. Jana*.

**Jakub z Nowego Sącza** — (ur. r. ?, zm. ok. 1431—34) — to polski filozof i teolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektor w 1420 r. W swoich poglądach teologicznych nie wykazywał oryginalności ani jednokierunkowości, a starał się godzić poglądy → św. Augustyna, → św. Bonawentury i → św. Tomasza z Akwinu. Jest autorem kilku dzieł, raczej jednak filozoficznych niż teologicznych.

**Jakub z Paradyża** — (Jacobus de Paradiso lub de Cracovia; ur. ok. 1380 w Wielkopolsce, zm. 1464 w Erfurcie) — teolog i filozof polski, profesor Akademii Krakowskiej; ok. 1402 r. wstąpił do klasztoru cystersów w Paradyżu (Wlkp.; w czasie studiów w Akademii Kraków mieszkał w pobliskiej Mogile). Później wstąpił do kartuzów. Jest autorem wielu dzieł (ok. 80). Najważniejszymi pozycjami są m.in. następujące: *Determinatio*, czyli po polsku *Stanowisko*. (Określenie; w tym i w innych jeszcze traktatach Jakub omawia problem wyższości soboru nad papieżem; nieomylnym jest jedynie Kościół jako całość i on też ma z woli i opieki samego Jezusa Chrystusa najwyższą i pełną władzę, która się uzewnętrznia właśnie w soborze z papieżem, a nie w papieżu samym): *Quaestiones de religiosis*, czyli *Problemy dotyczące zakonników*; *Dialogus religiosorum*, czyli *Dialog zakonników* (oba te traktaty dotyczyły zakonników, ich życia, pracy itd.); *De septem statibus ecclesiae in Apocalypsi descriptis* (wyd. I w 1555 r. z rękopisu, a rękopisów było 12), czyli *O siedmiu stanach Kościoła*

*opisanych w Apokalipsie; De arte bene moriendi*, czyli *O sztuce dobrego umierania; De animabus* (dosł. z rękopisu) *exeuntis a corporibus*, czyli *O duszach wychodzących z ciał*. W tych i w wielu innych rękopisach poruszał również konieczność dokonania w Kościele reform. Domagał się zniesienia celibatu dla niższego duchowieństwa. Żądał wprowadzenia obowiązku pracy dla wszystkich. Potępiał symonię, nepotyzm, gorszące życie kleru, zwłaszcza wyższego, ale nie żądał reorganizacji, organizacji hierarchicznej Kościoła, a postulował zmianę życia i pracy duchownych w ogóle, w tym również i przede wszystkim ogółu zakonników.

**Jakubiec Czesław** — (ur. 1909) — ks. rzymskokat., biblista, profesor zw. (od 1969 r.) w → Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Jest autorem wielu prac, przyczynków i artykułów naukowych. Do najważniejszych należą następujące dzieła, noszące tytuły: *Z problematyki księgi Genesis. Początki Izraela* (Gen. 12—35; 1947); *Wprowadzenie do ksiąg Starego Testamentu* (1954); *Wstęp ogólny do Pisma św.* (1955); *Genesis. Księga Rodzaju. Przekład z hebrajskiego i komentarz* (1957); *Stare i Nowe Przymierze. Biblia i Ewangelia* (1961); *Pradzieje biblijne. Teologia Genesis 1—11* (1968); *Księga Hioba. Wstęp, przekład, komentarz* (1974).

**Jakubisiak Augustyn** — (ur. 1884, zm. 1945) — ks. rzymskokatolicki, polski filozof i teolog, pracujący jednak i przebywający głównie we Francji, gdzie też zmarł. Pisał i wydawał swoje prace zarówno po polsku, jak i po francusku. Jest autorem m.in. następujących prac: *La métaphysique d'Auguste Cieszkowski*, czyli *Metafizyka Augusta Cieszkowskiego*; *L'influence de Hegel sur la philosophie polonaise*, czyli *Wpływ Hegla na filozofię polską*; *Essai sur les limites de l'Espace et du Temps* (1927), czyli *Esej na temat granic przestrzeni i czasu*; *Podstawy krytycyzmu* (1920). Napisał też i opublikował kazania i szereg artykułów filozoficznych i teologicznych w czasopismach polskich i zagranicznych, zwłaszcza francuskich.



**WIZYTA W POLSCE  
DELEGACJI  
ZJEDNOCZONEGO  
KOŚCIOŁA  
LUTERAŃSKIEGO  
ETIOPII**

W Polsce przebywała delegacja Zjednoczonego Kościoła Luterńskiego Etiopii. Celem tej wizyty było zapoznanie się z życiem i działalnością Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. W dniu 27 ub.m. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli obu Kościołów. Ze strony polskiej uczestniczyli w nim m.in. bp Janusz Narzyński, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL, ks. senior Waldemar Lucer i wiceprezes Konsystorza mec. Jerzy Rother. Obecni byli również studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Zjednoczonego Kościoła Luterńskiego Etiopii ukonstytuował się w r. 1958 w wyniku pracy misyjnej, prowadzonej na tych terenach przez misje ewangeliczne ze Szwecji, Norwegii, Danii, RFN i USA. Od r. 1958 należy on do Światowej Federacji Luterńskiej. Liczy ok. pół miliona członków, posiada 1200 parafii, w których pracuje zaledwie 250 duchownych.

**DELEGACJA KOŚCIOŁA  
KOPTYJSKIEGO  
ALEKSANDRII  
W WATYKANIE**

Jak podaje prasa rzymska, 22 VII br. papież Jan Paweł II przyjął delegację Patriarchatu Koptyjskiego Aleksandrii.

Witając swych gości Jan Paweł II nazwał ich „delegatami Swego brata, Jego Świątobliwości Patriarchy Szenudy III”. Podkreśliwszy fakt wyznania wspólnej wiary w Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i Człowieka, zmarłego i zmartwychwstałego, który poprzez Swego Ducha żyje w Kościele i go prowadzi, Papież powiedział: „Cieszymy się wspólnie, że wątpliwości i podejrzania istniejące w przeszłości zostały usunięte, tak że całym sercem możemy głosić ponownie podstawową prawdę naszej wiary chrześcijańskiej”.

Ze szczególnym naciskiem Papież podkreślił swoje zaangażowanie w sprawę jedności chrześcijan, dodając, że „skandal podziału musi zostać usunięty, abyśmy wszyscy mogli zrealizować w życiu Kościoła i w naszym życiu modlitwę Pana Jezusa, abyśmy wszyscy byli jedno”.

**ZAPOWIEDŹ REZYGNACJI  
KS. DR. COGGANA  
ARCYBISKUPA  
CANTERBURY**

Zapowiedziana niedawno rezygnacja ks. dr. Coggana z funkcji prymasa Kościoła Anglikańskiego wzbudziła w prasie wielkie zainteresowanie i stała się przedmiotem wielu komentarzy.

Tygodnik „Observer” pisze, że nigdy wybór zwierzchnika Kościoła Anglikańskiego nie był tak ważny jak obecnie, ale też Kościół ten nigdy nie był do tego wyboru tak dobrze przygotowany. Autor artykułu

Patrick O'Donovan ma tu niewątpliwie na myśli niedawne zmiany procedury obowiązującej przy nominacji prymasa wspólnoty anglikańskiej, zmiany, które wyjmują spod kompetencji polityków sprawę nominacji. Obecnie, komisja złożona z dwu biskupów, trzech księży i trzech świeckich wybranych przez synod anglikański, proponuje dwu kandydatów premierowi rządu, który jednego z nich rekomenduje królowej.

Wśród kandydatów na arcybiskupa Canterbury i prymasa Kościoła Anglikańskiego, najczęściej wymienia się pięć nazwisk: arcybiskup Jorku dr Stuart Blanch, bp Saint Albans dr Robert Runcie, bp Truro dr Graham Leonard, bp Durham dr Habgood oraz bp Liverpoolu Dawid Sheppard.

Najstarszym kandydatem jest dr Stuart Blanch — 61 lat, zaś najmłodszym Dawid Sheppard — 49 lat.

Głównym przeciwnikiem kapłaństwa kobiet jest dr Graham Leonard, natomiast zwolennikiem wyświęcenia kobiet i przeciwnikiem segregacji rasowej — Dawid Sheppard.

**KARDYNAŁ G.B. HUME  
PRZEWODNICZĄCYM  
RADY BISKUPÓW  
EUROPY**

Nowym przewodniczącym Rady Biskupów Rzymskokatolickich Europy, na miejsce ustępującego kard. Etchegaray'a, arcybiskupa Marsylii, został wybrany kard. George Basil Hume, arcybiskup Westminsteru (56 lat).

Należy do zakonu benedyktynów, jest czynnym działaczem ruchu ekumenicznego i zwolennikiem dialogu między chrześcijanami. W związku z wyborem w prasie podkreśla się takie jego cechy, jak pojednawczość, serdeczność i umiłowanie kontemplacji. Podczas obu ubiegłorocznych kongresów wymieniano go jako jednego spośród „papabili”.

**LACINA  
JĘZYKIEM OFICJALNYM  
PARLAMENTU  
EUROPEJSKIEGO**

Ostatnio prasa podała, że sekretarz Fundacji „Latinitas” ks. Ernesto Piacentini z Włoch wystąpił z propozycją, aby językiem oficjalnym Parlamentu Europejskiego była łacina. Wywołało to ożywioną dyskusję, w której nie brak jest entuzjazmu, ale i sceptycyzmu. Temat ten był poruszony na forum IV Międzynarodowego Kongresu popierania studiów neolacińskich, który odbył się w Bolonii w ostatnich dniach sierpnia br.

Sceptycyzm istotnie jest słuszny, ponieważ zbyt trudno byłoby zastosować łacinę w życiu, szczególnie w zakresie polityki.

**KONTAKTY  
EKUMENICZNE  
PATRIARCHATU  
MOSKIEWSKIEGO**

W ostatnich dwóch latach departament zewnętrznych



stosunków kościelnych patriarchatu Moskiewskiego przejawiał znaczną aktywność, biorąc liczny udział w spotkaniach ekumenicznych. Tak np. w konsultacji przedstawicieli Kościołów ZSRR i USA (27—29 marca br) wzięła udział 6 osobowa delegacja z Metropolią Kontickim i Kolumbiańskim Juwenaliuszem.

W końcu kwietnia br. odbyło się w Odessie V spotkanie teologiczne działaczy ekumenicznych Kościoła Rzymskokatolickiego i Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Delegacja rosyjska z Metropolią Kijowskim i Halickim Filaretem na czele składała się z 12 osób, w tym 2 biskupów, 7 profesorów i wykładowców Moskiewskiej i Leningradzkiej Akademii Duchownej.

Na uwagę zasługuje również udział delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w organizowanej przez Światową Radę Kościołów w Cambridge (USA), w lipcu br. Konferencji na temat: „Wiara, nauka i przyszłość” oraz w poprzedzającej ją międzynarodowej naukowej konferencji studenckiej Światowej Rady Kościołów. W skład 10-osobowej delegacji prawosławnej pod przewodnictwem arcybiskupa Wyborskiego Cyryla, weszło 7 profesorów i wykładowców obu akademii oraz przedstawiciele Departamentu stosunków zewnętrznych Patriarchatu. Natomiast w konferencji studenckiej wzięło udział 4 delegatów, w tym 3 profesorów i wykładowców oraz student Leningradzkiej Akademii Duchownej.

**UDZIAŁ ARCYBISKUPA  
W KONSEKRACJI BISKUPA  
PRAWOSŁAWNEGO  
W FINLANDII**

W związku z utworzeniem w Finlandii trzeciej diecezji prawosławnej i wyborem dla niej ordynariusza ks. Leo Mackonena, odbyła się konsekracja, w której wziął udział arcybiskup Wyborski Cyryl, zaproszony na tę uroczystość przez Metropolitę Pawła, zwierzchnika Kościoła Prawosławnego Finlandii.

**KONGRES  
W AFRYCE  
POŁUDNIOWEJ**

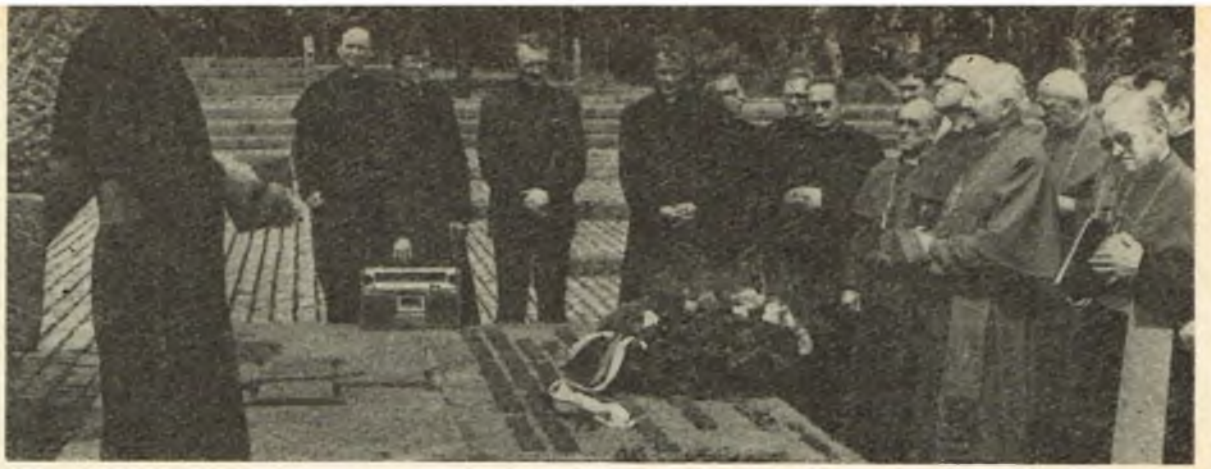
W Preforii odbył się Południowoafrykański Kongres Przywódców Chrześcijańskich, na który przybyło 5000 chrześcijan afrykańskich. W historii tego kraju nie zdarzyło się jeszcze, aby tytu chrześcijan z tytu Kościołów zasiadło wspólnie przy jednym stole w celu znalezienia rozwiązania problemu południowoafrykańskiego. Uczestnicy kongresu wyrazili życzenie, aby doszło do pokojowego rozwiązania istniejących konfliktów.

**KOŚCIOŁY  
CHRZEŚCIJAŃSKIE  
W USA**

Jak podaje „Osservatore Romano”, 80 milionów obywateli USA, czyli ok. 40 procent ludności tego kraju, nie należy do żadnego Kościoła. 143 milionów stanowią chrześcijanie różnych wyznań. Wśród wyznań chrześcijańskich najliczniej reprezentowana jest społeczność protestancka licząca 85 milionów mieszkańców. Wyznawcy Kościoła prawosławnego licząca 3,1 miliona osób, a judaizm wyznaje milionów osób.

**OSWIĘCIM.** Przed ścianą śmierci przemawiają:

1. Biskup Franciszek Rowiński — Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii
2. Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok
3. Biskup Józef Niemiński — Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego



## POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYDUSA I ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁ W LISTACH ŚW. PAWŁA

**P**elnym otuchy akcentem kończy autor Dziejów Apostolskich opis odejścia Chrystusa do nieba. Na Górze Oliwnej pozostają jeszcze Apostołowie, którzy przed chwilą pożegnali swojego Mistrza. A „gdy tak patrzyli uważnie — wspomina św. Łukasz — jak On oddalał się ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba” (Dz 1, 10—11). Powyższe zapewnienie stało się nie tylko dla uczniów Chrystusowych, ale również dla Jego wyznawców przez wszystkie wieki, fundamentem wiary w powtórne przyjście Syna Bożego. Wiare w tę prawdę wyrażali oni w słowach: „Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych”.

Powtórne przyjście Jezusa Chrystusa miało być triumfem Kościoła oraz początkiem wiecznej szczęśliwości dla wszystkich ludzi. Nic więc dziwnego, że tęsknili do niego zarówno Apostołowie, jak i pierwsi uczniowie, którzy byli świadkami Jego odejścia do Ojca. Wokół tej prawdy obracały się dysputy i prywatne rozmowy członków pierwszych gmin chrześcijańskich. Nie można wykluczyć, że często powodowała nimi zwykła ciekawość ludzka. Trudno jednak brać komukolwiek za złe, jeżeli myśli i troszczy się o swoją przyszłość. A w naszym wypadku chodziło przecież o całą wieczność. To też zapewne było powodem, że podczas zgromadzeń eucharystycznych, wyznawcy Chrystusa modlili się żarliwie o rychłą realizację tej obietnicy. Jedną z takich modlitw — przekazaną nam przez starożytność chrześcijańską w brzmieniu aramejskim — były słowa: „Marana tha!” = „Panie nasz, przybądź!” W ten sposób starali się oni przyspieszyć chwilę ponownego spotkania ze Zbawicielem.

Jednak czas „paruzji” (powtórnego przyjścia) Syna Bożego jest dla wszystkich tajemnicą. Stwierdził to wyraźnie Pan Jezus w swoim ostatnim przemówieniu do Apostołów, mówiąc „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz 1, 7). Tak zawsze nauczali Apostołowie. Tak też stwierdza św. Paweł, gdy pisze do wyznawców w Tesalonice: „A o czasach i porach, bracia, nie ma potrzeby do was pisać. Sami bowiem dokładnie wiecie, iż dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy” (1 Tes 5.1—2). Nadejdzie wtedy, kiedy ludzie najmniej będą się go spodziewać.

Z przypominanego faktu członkowie gminy chrześcijańskiej w Tesalonice wyciągali wniosek, że zawsze powinni żyć w łasce Bożej i w każdej chwili być gotowi na spotkanie z Panem. Świadczą o tym inne słowa z przytoczonego listu, w których Apostoł stwierdza: „Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was ten dzień jako złodziej nie zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należyście do nocy ani do ciemności. Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi!” (1 Tes 5, 4—6). Znaleźli się jednak i tacy, którzy na wiadomość o tym — zaniechawszy pracę i troskę o zaspokojenie codziennych potrzeb swoich rodzin — z założonymi rękami oczekiwali przybycia Jezusa Chrystusa. Do tych zwraca się Apostoł Narodów bardzo stanowczymi słowami: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (Tes 3, 10).

Ale Tesaloniczanie mieli również inne trudności. Podobnie jak wszyscy chrześcijanie owych czasów, oczekiwali oni rychłego przyjścia Chrystusa w chwale. Wiedzieli również o zmartwychwstaniu, gdyż była to prawda podstawowa i ogólnie znana. Nie wiadomo jednak dlaczego członkowie gminy w Tesalonice wyrobili sobie przekonanie, że współczesne pokolenie dożyje dnia ostatecznego. I oni tylko — chociaż przyjdzie im umrzeć — zmartwychwstaną. Kiedy jednak, już po odejściu Pawła, wśród nawróconych chrześcijan zdarzyły się wypadki śmierci, wywołało to zaniepokojenie pośród ich bliskich oraz pozostałych członków gminy. Obawiali się oni bowiem, że ci spośród nich, którzy tymczasem pomarli, nie będą mieli udziału w wydarzeniach dnia ostatecznego.

Wyjaśniając im w sposób niezwykle plastyczny (choć apokaliptyczny — trąby, obłoki, aniołowie) stwierdza Apostoł, że powtórne przyjście Chrystusa poprzedzi powszechne zmartwychwstanie umarłych. Pisze bowiem: „Nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli (tzn. umarli), abyście się nie smucili, jak drudzy (poganie), którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli. To wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli” (1 Tes 4, 13—15). Powołując się na „Słowa Pana”, daje św. Paweł do zrozumienia, że otrzymał w tym względzie

specjalne objawienie. Z przytoczonych słów Apostoła Narodów wynika również, że pokolenie żyjące w ostatnich czasach nie będzie bardziej uprzywilejowane od tych wyznawców Chrystusa, którzy wcześniej pomarli. Prawdę o zmartwychwstaniu przypomina również w innym ze swoich listów, pisząc: „W jednej chwili, w oka mgnieniu, na głos trąby ostatecznej... umarli wzbudzeni zostaną” (1 Kor 15, 52).

Poucza również o przyniotach ciał ludzkich po zmartwychwstaniu. Stwierdza bowiem: „Tak... jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w sławie; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe” (1 Kor 15, 42—44). Wynika z tego, że zmartwychwstałe ciała przemienione zostaną na podobieństwo ciała Chrystusa po zmartwychwstaniu. Będą to więc ciała uwielbione, nie podlegające cierpieniu, jaśniejące i uduchowione.

Bezpośrednio potem nastąpi powtórne przyjście Chrystusa dla dokonania dzieła zbawienia. Przyjdzie On w ciele ludzkim, jako władca świata i sędzia wszystkich ludzi. Prawdę tę przypomina Apostoł wielokrotnie. Tak więc w I liście do Koryntian (rozdz. 15, 22—23) czytamy: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni... jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia”. Zwracając się zaś do wyznawców gminy w Tesalonice wyraża życzenia, „aby serca wasze były utwierdzone (w dobrym) bez nagany, w świętobliwości... na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Tes 3, 13). Nieco zaś dalej czytamy: „Sam Pan (Jezus) na dany znak, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba” (1 Tes 4, 16).

Wtedy też rozpocznie się sąd ostateczny, na którym staną wszyscy ludzie. Przypomina to św. Paweł, pisząc: „Ty zaś czemu osądzasz swego brata? Albo... czemu pogardzasz swoim bratem? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym” (Rz 14, 10). Zwracając się zaś do Tymoteusza, powtarza z naciskiem: „Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych” (2 Tm 4, 1). Celem tego spotkania z Chrystusem będzie ocena życia każdego człowieka. Bo „wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciełe, dobre czy złe” (2 Kor 5, 10). Na innym zaś miejscu — mówiąc o konsekwencjach życia ludzkiego — Apostoł stwierdza: Bóg „odda każdemu według uczynków jego; tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny; tych zaś, którzy o uznanie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a holdują nieprawości, spotka gniew i pomsta” (Rz 2, 6—8).

Podczas mowy pożegnalnej w Wieczerniku, powiedział Chrystus do Apostołów: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań... Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie ja jestem i wy byli” (J 14, 2—3). Do tych słów nawiązuje zapewne św. Paweł, gdy — kierując do Tesaloniczan słowa wyjaśnienia i pociechy — mówi: „Potem my, którzy pozostawieni jesteśmy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Chrystusa; i tak zawsze będziemy z Panem” (1 Tes 4, 17). Ma tu zapewne Apostoł na myśli ludzi żyjących tuż przed przyjściem Chrystusa. Wszyscy oni — poddani powszechnemu prawu śmierci — zmartwychwstaną wraz z tymi, którzy wcześniej żyli i pomarli. Pewne zastrzeżenia budzić mogą słowa: „porwani będziemy w obłokach w powietrze”. Jednak przyjęć można, iż wyraża się on według sposobu myślenia współczesnych, którzy niebo umiejscawiali nad obłokami. Powyższe słowa — zaczerpnięte z depozytu Objawienia Bożego — miały być nie tylko pocieszeniem o życiu wiecznym człowieka, ale również pociechą dla wszystkich wyznawców Chrystusa. Świadczy o tym polecenie, zawarte w słowach: „Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowami” (1 Tes 4, 18).

\* \* \*

W Zadzuszki staniemy — jak co roku — nad mogiłami kryjącymi doczesne szczątki bliskich i drogich nam osób. Złożymy na nich kwiaty i zapalimy światła. Westchniemy też, by Bóg w swej ojcowskiej dobroci obdarzył ich dusze szczęściem niebiańskim i wiekiustą światłością. Wyrazimy przez to wiare, że „dla Twoich wiernych, o Panie, życie się nie kończy, lecz tylko się odmienia; a gdy ciało w proch się rozsypie, wtedy człowiek znajduje w niebie wieczne mieszkanie” (Prefacja żałobna). Stojąc nad grobami naszych zmarłych, również i my — stosownie do zachęty Apostoła — „pocieszajmy się nawzajem tymi słowami” (1 Tes 4, 18).

KS. JAN KUCZEK



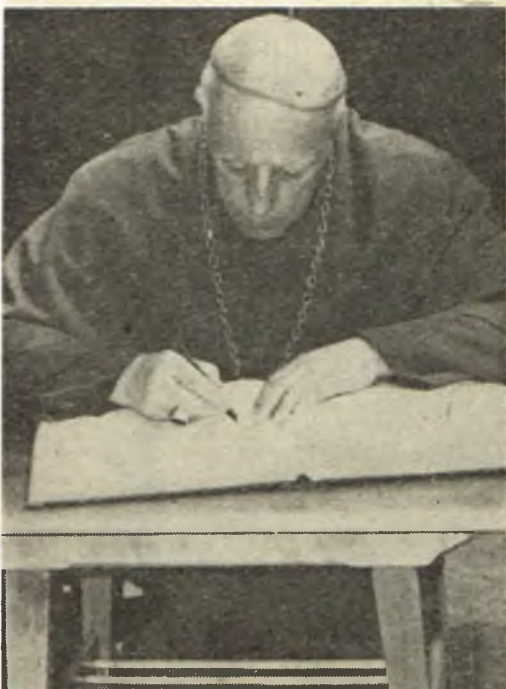


4

3



6



7



**Do Księgi Pamiątkowej w Oświęcimiu wpisują się:**

4. Biskup Leon Gauthier — Zwierzchnik Chrześcijańskokatolickiego Kościoła w Szwajcarii
5. Biskup Józef Brinkhues — Zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Republice Federalnej Niemiec
6. Biskup Tadeusz R. Majewski — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL
7. Księża Biskupi podczas zwiedzania Muzeum Oświęcimskiego

Śmierć. Nie ma bardziej istotnego i tragicznego problemu dla człowieka. Jednak śmierć jest tym tematem, którego unikamy w rozmowach, w prasie, czy nawet w dziełach naukowych. Wprawdzie poruszali ten problem filozofowie od Arystotelesa po Jaspersa, ale nie są to liczne rozprawy.

Ponieważ z doświadczenia wiemy, że umierają ludzie starzy, młodzi a nawet dzieci, ale my, żyjemy, to dlatego trudno nam uwierzyć w to, że i my umrzemy. Nie wierzymy we własną śmierć, ponieważ jej się boimy. Strach przed śmiercią jest prawem natury, obejmującym nie tylko człowieka, ale i zwierzęta.

Znakomity biolog, laureat nagrody Nobla Elias Miecznikow, żyjący na przełomie XIX i XX wieku, twierdził, że człowiek powinien pogodzić się z myślą o nieuchronnej śmierci. Zdaniem Miecznikowa, człowiek po długim i zdrowym życiu pragnie śmierci, przypomina to senność, która pojawia się po długim i dobrze przepracowanym dniu. Śmierci boją się ludzie, którzy wskutek różnych chorób żyli krótko i nie doczekali się momentu „instynktu śmierci”. Wprawdzie rozważania Miecznikowa mogą wydawać się nam dziś naiwne, ale dążenie do odebrania zjawisku śmierci grozy jest przedsięwzięciem ważnym i godnym uwagi. Każdy z nas, zwłaszcza w dniu święta zmarłych, powinien zastanowić się nad ludzkim przemianami, gdyż jest ono nieuniknione. „Postanowione człowiekowi raz umrzeć, potem sąd”. (Hbr. 9,27).

Dla wielu ludzi śmierć jest kresem życia, ale jedynie dla wierzących jest to kres w tym sensie, że los człowieka zostaje wtedy ustalony. Dopóki żyjemy na ziemi, wszystko może się zdarzyć. Jezus w przypowieści nauczał, że nawet gdy przez całe życie odwracaliśmy się od Boga, a w ostatniej minucie zwróciliśmy się do Niego, tylko nasze nawrócenie będzie się liczyło: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty”. „Przyjacielu — mówią Pan — nie czynię ci krzywdy, czy nie o denara umówiłeś się ze mną?... chcę też i temu ostatniemu dać tak samo, jak tobie... czy na to złum okiem patrzysz, że ja jestem dobry!”. Póki żyjemy, mamy nadzieję, ale śmierć wszystko kończy i decyduje o dalszym losie człowieka.

Śmierć przybrała znany nam straszny charakter, odkąd człowiek odszedł od Boga. Od chwili grzechu pierworodnego „przejście” staje się tragiczne, nawet dla Chrystusa. Aby zbawić ludzkość, aby stać się naprawdę człowiekiem, trzeba było, by Jezus doszedł aż do śmierci: „...stawszy się posłuszny aż do śmierci — a śmierci krzyżowej...”

Wiara jednak daje nam nadzieję. Zmartwychwstanie Chrystusa nie było jedynie wydarzeniem jednostkowym, ale zapoczątkowaniem zmartwychwstania powszechnego. W liście do Koryntian św. Paweł pisał: „Chrystus zmartwychwstał, jako pierwociny z pozostałych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszedła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (I Kor 15, 20—22). Uczniowie Chrystusa głoszą powszechne zmartwychwstanie wszystkich ludzi, jako podstawową prawdę ewangeliczną obok zmartwychwstania Chrystusa: „Ten, co wskrzesił Jezusa Chrystusa z martwych, przywróci do życia śmiertelne ciała...” (Rz 8,11)

Oczywiście, nie znaczy to, że będziemy żyli w ten sam sposób, jak na tym świecie. Zmartwychwstanie jest to wydzwignięcie przez Boga całego stworzenia, nazywamy je także powrotem Jezusa. Bóg będzie wtedy, według słów św. Pawła *wszystkim we wszystkim* — i będzie to już koniec czasów, bo wszystko przestanie istnieć. Jedynie to, co ze stworzonego świata było dobre, Bóg zachowa, połączy ciało z duszą. Apokalipsa tak wyraża tę chrześcijańską nadzieję: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię, albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jerozolimę, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi. I będą mieszkali z nimi, a oni będą



## ROZWAŻANIA O ŚMIERCI

„Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?”

„Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” (1 Kor 15,55)

ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozola już nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I rzekł do mnie: Stało się: Jam jest alfa i omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywota”. (Ap 21,1—6).

Śmierć — to nie kres życia, ale „przejście z tego świata do Ojca” (J 13, 1). To kłamra spinająca dwa etapy tego samego życia. Stwierdza to wyraźnie Chrystus w dyskusji z Saduceuszami, którzy chcieli zastawić na Niego kolejną pułapkę, pytając o zmartwychwstanie „Ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu zmarłych... są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będą uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20,35—36).

Znamy wprawdzie wymiar naszego życia. Jakie będzie wobec tego nasze przejście z tego świata do Ojca? — Nie wiemy. Warto mieć w pamięci teraz, „i w godzinę śmierci naszej” to, co pisał Bernanos — sam borykając się całe życie z obsesyjnym lękiem przed śmiercią — w „Dzienniku” pod datą 21.I. 1948 r. „Nie znamy samych siebie, grzech utrzymuje nas wciąż na powierzchni, wchodzimy w siebie dopiero w godzinę śmierci i tu właśnie Bóg na nas czeka”.

Uczestnicząc we Msze św. spojrzmy na swe życie. Pamiętajmy, że każdy trud ofiary podjętej dla Chrystusa z myślą o naszych braciach prowadzi nas do zjednoczenia z Chrystusem i przybliża nas do uczestnictwa w królestwie, które nam przygotował.

MAREK LEGIONOWSKI

### Napisane w oczekiwaniu na śmierć

13 marca 1864 roku, sobota Wielkiego Tygodnia,  
godzina 7 rano

Piszę to w obliczu śmierci. Myślę, że nikt w domu niczego takiego nawet się nie domyśla ani nikt poza domem, chyba lekarz.

Piszę od razu — bo jeśli chodzi o stan mego umysłu i ciała, w tej chwili czuję się tak, jakby mi nic nie zagrażało; ale nie wiem, jak długo może trwać to doskonałe panowanie nad moim zdrowiem i siłami — nad tym, co z tego zdrowia i z tych sił teraz odczuwam.

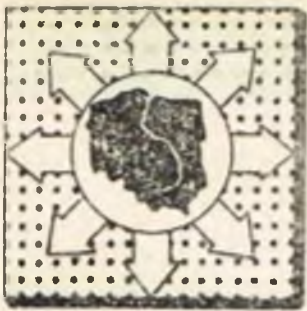
Umieram w wierze katolickiego Kościoła. Ufam, że umrę przygotowany i osłoniony jego sakramentami, które powierzył mi nasz Pan, Jezus Chrystus, i w tej wspólnocie świętych, którą On zapoczątkował, kiedy na wysokości wstąpił, i która nie będzie miała kresu. Ufam, że umrę w tym Kościele, który nasz Pan zbudował i który będzie trwał aż do Jego powtórnego przyjścia.

Powierzam duszę moją i ciało Najświętszej Trójcy oraz zasługom i łasce naszego Pana, Jezusa, Boga Wcielonego, wstawiennictwu i współczuciu naszej umiłowanej Matki, Maryi, św. Józefowi, św. Filipowi Neri, ojcu mojemu, ojcu niegodnego syna, św. Janowi ewangelście, św. Janowi Chrzcicielowi, św. Henrykowi, św. Atanazemu i św. Grzegorzowi z Nazjansu, św. Chryzostomowi i św. Ambrożemu.

Także czułem mojemu Aniołowi Stróżowi i wszystkim aniołom, i wszystkim świętym.

I proszę Boga, abyśmy znowu spotkali się wszyscy w niebie, u stóp świętych. A ponieważ On zawsze tak gorliwie szuka tych, co się zbłąkali, pragnąłbym modlić się do Niego szczególnie za tych, co są poza Kościołem, aby ich do niego miłosiernie przywiódł, zanim umrą.

JOHN HENRY NEWMAN



## KASZUBI W NOWEJ ZELANDII

Emigracja zarobkowa Polaków do Nowej Zelandii zaczęła się na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Pochodziła ona głównie z zaboru pruskiego. Pierwsza grupa, składająca się z 15 rodzin pochodzących z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, przybyła do portu Lyttelton w roku 1872; osiedlono ją na Wyspie Południowej. Odkrycie pokładów złota oraz konieczność budowania nowych dróg i linii kolejowych były przyczyną sprowadzania robotników z Europy.

Następna grupa polska, składająca się już z 66 osób, osiedliła się w Jackson Bay, 150 mil na południe od Hokitika. Polacy początkowo pracowali przy budowie dróg, później rząd oddał im pod uprawę rolne tereny w pobliżu Smootwater Valley.

Osiedlenie się Kaszubów na Antypodach było dziełem dość zabawego przypadku. Otóż w dniu 12 kwietnia 1876 roku, 86 rodzin kaszubskich ze wsi Kokoski wypłynęło na statku „Fryc Royter” z Hamburga, by udać się do Ameryki. Kapitan, przekupiony przez kolonizatorów brytyjskich, skierował statek do Nowej Zelandii. Po czterech miesiącach podróży (4 sierpnia) kaszubszy emigranci, wierząc święcie, że dopływają do Ameryki, zawinęli do portu Wellington. Osiedlono ich na podmokłych terenach Marshlandu, które obecnie są dzielnicą 200-tysięcznego Christchurch na Wyspie Południowej. Były to wówczas tereny dzikie i nieuprawiane, a jedynymi sąsiadami przez wiele lat byli miejscowi tubylcy, z którymi ludność kaszubska utrzymywała bardzo przyjazne kontakty.

Polscy osadnicy szybko doprowadzili błotniste tereny do wysokiego poziomu kultury rolniczej. Dzisiaj „polski” Marshland jest staran-

nie zagospodarowanym okręgiem produkcji warzyw i owoców, a potomkowie dawnych osadników stanowią trzon tutejszej gospodarki. Kaszubi zachowali resztki rodzimych tradycji i świadomość odrębności etnicznej, dzięki swemu uporowi w podtrzymywaniu głębokiej tradycyjnej więzi rodzinnej, choć przez wiele lat pozbawieni byli jakiegokolwiek pomocy. Do dziś spotkać tu można nazwiska kaszubskie: Dambrowskich, Witkowskich, Kuklińskich.

Proces wynaradawiania się Polaków hamowała dość skutecznie praca duszpasterska Kościoła katolickiego. Barię odrębności były przez wiele lat trudności językowe, a tzw. „kaszubskie błota” były enklawą czysto polską. Później dopiero część emigrantów przeniosła się do nowych skupisk, także na Wyspę Północną. Dziś potomkowie kaszubskich osadników tworzą liczne skupiska w Wellingtonie, Auckland, Hamilton, New Plymouth, Napier, Dunedin. Polska emigracja zwiększyła się po II wojnie światowej, gdy w Pahiataua osiedlono 755 dzieci polskich, przeważnie sierot. Rząd Nowej Zelandii stworzył tym dzieciom bardzo dobre warunki, zapewniając im utrzymanie i wykształcenie. Szczególną opieką otoczył polskie dzieci sam premier P. Freser. W Pahiataua zorganizowano szkołę polską — podstawową i średnią. Większość tej młodzieży pozostała w Nowej Zelandii.

Wysoko oceniają Nowozelandczycy wkład Polaków do kultury młodego państwa. Obecnie w Nowej Zelandii mieszka ponad 3000 Polaków. Powstałe w 1948 roku Stowarzyszenie Polskie zakupiło w Wellington dom, w którym koncentruje się życie towarzyskie Polonii. Mieści się tam też biblioteka i sobotnia szkoła polska. Podobny dom powstał też w Auckland. Polonia nowozelandzka, mimo swej skromnej liczby i rozproszenia po całym kraju, prowadzi bogatą działalność poprzez polonijne chóry, teatry, zespoły pieśni i tańca; utrzymuje też z własnych funduszy 3 szkoły polskie.

W czerwcu 1976 roku odbyły się uroczyste obchody 100-lecia polskiej emigracji w Nowej Zelandii. W uroczystości zorganizowanej w Taranaki wziął udział szef ambasady polskiej, przewodniczący parlamentu i przedstawiciel władz lokalnych, a prasa, radio i telewizja nadały jej duży rozgłos.

Do dziś centralnym miejscem spotkań Polonii nowozelandzkiej jest szkoła w Marshlandzie, gdzie otwarto wystawę obrazującą początki kaszubskiego osadnictwa. Bujna uprawa warzyw i owoców na dawnych błotach wokół Christchurch przypomina słowa kaszubskiego poety H. Derdowskiego: „Nigdzie ju nie naleziesz dzys na swiece kątką, gdzie be po nas Kaszubach nie beła pamiątka”.

K. D.

## Pomnik Marii Konopnickiej we Wrześni



W dniu 8 września br. we Wrześni nastąpiło odsłonięcie pomnika Marii Konopnickiej — wybitnej polskiej poetki. Konopnicka była bardzo silnie związana uczuciowo ze strajkiem polskich dzieci w pruskiej szkole, jakie to wydarzenie miało miejsce w maju 1901 r. właśnie we Wrześni. W roku 1902 we Lwowie autorka „Roty” zaopiekowała się osobiście i udzieliła pomocy ma-

terialnej rodzinie Nepomuceny Piaseckiej, skazanej wyrokiem pruskiego sądu w Gnieźnie, za słynne wydarzenia wrzesińskie, na najwyższy wymiar kary — 30 miesięcy więzienia. Piasecka miała wówczas na utrzymaniu sześcioro nieletnich dzieci i matkę staruszkę. Dzięki M. Konopnickiej rodzina Piaseckiej otrzymała w krytycznej sytuacji pomoc — źródło zarobkowania w postaci pralni. Piasecka bowiem była z zawodu praczką.

Pomnik poetki usytuowany został we wrześńskim parku, tuż przed gmachem Technikum Weterynaryjnego. Projektowali go artyści rzeźbiarze: Mieczysław Walter i Józef Stasiński. Odlewu w brązie dokonała załoga Zakładów Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu.

Spizowa postać waży 2800 kg, wysokość jej wynosi 365 cm, a stoi na 2-metrowym postumencie granitowym. Wokół pomnika ustawiono osiem płyt w postaci olbrzymich ksiąg, na których złożonymi literami wypisano osiem wypowiedzi poetki i cytatów z jej twórczości pisarskiej.

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika chóry szkolne odśpiewały słynną „Rotę” oraz kilka pieśni do słów M. Konopnickiej. W uroczystości wzięły udział liczne delegacje z całego kraju: literaci, poeci, dziennikarze, a także goście zagraniczni.

A. KACZMAREK



## UZNANIE DLA CEPELII

Spółdzielnia Pracy Rękodziela Ludowego i Artystycznego im. Stanisława Wyspiańskiego „CEPELIA” w Krakowie, która zorganizowała wystawę gobelinów, kilimów, tkanin dekoracyjnych, strojów ludowych, lalek i przedmiotów pamiątkarskich w okręgu Blekinge w Szwecji — podbiła serca mieszkańców tego okręgu.

Najbardziej podobały się gobeliny i lalki. A fama o wystawie była tak duża, że poprosiło o nią także główne miasto okręgu Blekinge — Karlskrona, które ma długie tradycje współpracy z Polską.



## POŻYTECZNE BAKTERIE

Takie pojęcia, jak: bakterie, mikroby, drobnoustroje, kojarzą nam się zwykle z chorobą, bólem, leczeniem. A przecież oprócz bakterii, które powodują te czy inne choroby, istnieje wielka ilość innych — bardzo pożytecznych, a nawet niezbędnych dla przyrody i dla nas. Właśnie przy pomocy bakterii przygotowujemy takie pokarmy, jak zsiadłe mleko, kefir, sery, kiszoną kapustę, wino, piwo i wiele innych. Przy ich pomocy fermentuje się nasiona kawy, przerabia len i konopie, stosuje się je też przy produkcji octu, tytoniu czy czekolady. Mają tak liczne zastosowania, że trudno wszystkie wymienić.

Gdyby nagle bakterie zniknęły ze świata, to — choć są fakc małe, że chcąc je zobaczyć, trzeba co najmniej 1000-krotnego powiększenia — ziemia natychmiast zmieniłaby się w jeden olbrzymi śmietnik. Pokryłaby się cała martwymi organizmami, odpadkami i śmieciem.

Podstawową bowiem funkcją bakterii jest rozkład materii zwierzęcej, roślinnej, a nawet mineralnej. Każda „dieta” jest dla któregoś gatunku bakterii dobra. Przy tym „apetyt” mają bakterie ogromny. Istnieją takie, które w ciągu jednej godziny mogą pochłonąć ilość pokarmu tysiąckrotnie przewyższającą

ich wagę. Dodać trzeba, że rozród bakterii jest bardzo szybki. Niektóre gatunki już po 15 minutach dzielą się na nowe osobniki. Wchłaniając pokarm, bakteria trawi go, wydzielając równocześnie pewną ilość energii. Zarówno produkty rozkładu, jak i energia przy tym wydzielana, mają dla nas praktyczne znaczenie. Tak na przykład bakterie żywiące się zanieczyszczonymi rudami siarki wytwarzają cenny kwas siarkowy. Można więc powiedzieć, że bakterii używa się do „wykopywania” rud. Prócz siarki, pomagają przy wydobywaniu gazu, smoły, niektórych produktów naftowych itd. Jednakże daleko jeszcze do pełnego wykorzystania pożytecznych bakterii. Stosunkowo niedawno nauka odkryła, że bakterie mogą być potężnym producentem energii. Może w przyszłości będą one zaopatrywać w energię ludzkie osiedla w kosmosie. bo dziś już wiemy, że bakterie dobrze znoszą warunki kosmiczne.

A jaki jest stosunek ilościowy w przyrodzie tych „pocziwych bakterii” do chorobotwórczych? Opierając się na obliczeniach jednego z uczonych kanadyjskich, stosunek ten ma się jak 30 000 : 1, to znaczy: na jedną bakterię chorobotwórczą przypada 30 000 pożytecznych dla nas i dla życia na ziemi bakterii.

## PARĘ SŁÓW O DZIEDZICZNOŚCI



Jak wiadomo, rodzice przekazują swemu potomstwu wiele czynników, które warunkują wrodzone cechy tak fizyczne jak psychiczne dzieci. W małych komórkach rozrodczych (jaju i plemniku) znajdują się pewne układy, zwane chromosomami, zawierające geny. Geny są tymi elementami, które właśnie decydują o cechach wrodzonych dziecka.

Zakres dziedziczenia cech umysłowych, temperamentu i cech fizycznych jest dotąd przedmiotem wielu dyskusji naukowych. Uczni skłonni są uważać, że cechy dziedziczne są uzupełniane cechami wrodzonymi i warunkami środowiskowymi, działającymi na dziecko od momentu urodzenia.

Często ludzie mylą dwa pojęcia: chcąc wytłumaczyć przyczynę jakiegoś odchylenia w rozwoju dziecka,

utożsamiają wady wrodzone z dziedzicznymi. Przykładem wady wrodzonej może być wada serca powstała w życiu płodowym dziecka; mówimy wówczas o „wrodzonej wadzie serca”. Wadą dziedziczną są na przykład niektóre zaburzenia wzroku, skłonność do krwawień (hemofilia), itp. Te odchylenia od normy przenieszone są przez rodziców na potomstwo za pośrednictwem nieprawidłowych lub uszkodzonych genów. Dlatego też słuszny jest zakaz zawierania małżeństw między bliskimi krewnymi. Bliskie pokrewieństwo między matką a ojcem zwiększa prawdopodobieństwo dziedziczenia cech danej rodziny. Jeśli byłyby to tylko cechy pozytywne, tym lepiej byłoby dla dziecka, lecz jeśli to są wady fizyczne, czy niedorozwój umysłowy, u dziecka mogłyby się ujawnić w stopniu znacznie silniejszym.

Lekarze często spotykają się z pytaniem, czy choroby psychiczne są dziedziczne. Nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, gdyż nie

możemy z całą pewnością stwierdzić, w jakim stopniu odgrywają tu rolę czynniki dziedziczne, w jakim wrodzone, a w jakim urazy porodowe, czy wreszcie czynniki środowiskowe. Istnieje zgodność poglądów co do tego, że w pewnych przypadkach niektóre psychozy, niedorozwój mózgowia i inne schorzenia centralnego układu nerwowego, mogą być dziedziczne. Obecnie są już pewne metody pozwalające na badanie zdrowia płodu oraz przewidywanie układów genetycznych przyszłych rodziców. Być może w przyszłości, dzięki rozwojowi tak zwanej „inżynierii genetycznej”, będzie możliwe wykluczenie chorób dziedzicznych, a przynajmniej przewidywanie przed urodzeniem dziecka ewentualnych obciążeń dziedzicznych.

W nauce o dziedziczeniu, czyli genetyce, możemy się spodziewać jeszcze wielu ciekawych i doniosłych odkryć.

A.M.

## ROZEDMA PŁUC

Sprawny przebieg procesu tzw. „wentylacji” płuc ma ogromne znaczenie dla zdrowia całego organizmu. Jedną z przyczyn zaburzeń prawidłowości przebiegu procesu oddychania jest właśnie rozedma płuc.

Najczęstszym powodem jej występowania są takie schorzenia, jak: dychawica oskrzelowa (astma), przewlekłe zapalenie oskrzeli — częste u nałogowych palaczy — pylica i gruźlica płuc. Długotrwały kaszel występujący w tych schorzeniach powoduje nadmierne rozszerzenie pęcherzyków płucnych, pęknięcie przegród między nimi i zmniejszenie się elastyczności tkanki płucnej.

Tak można najogólniej wyjaśnić zmiany anatomiczne występujące w przebiegu rozedmy. W chorobie tej pewną rolę odgrywają również zaburzenia hormonalne oraz wrodzona, zmniejszona elastyczność tkanki płucnej.

Na rozedmę najczęściej cierpią mężczyźni po ukończeniu 40 lat życia. Głównym objawem rozedmy jest dysharmonia między wdechem a wydechem. Wdech pozostaje normalny, a wydech ulega przedłużeniu. Stopniowo chory, celem ułatwienia wydechu, zaczyna oddychać częściej napinając mięśnie szyi, grzbietu i powłok brzusznych. Z biegiem czasu dochodzi do zmian w naczyniach płucnych, wzrostu ciśnienia w tętnicach płucnych, a nawet do niewydolności krążenia.

Leczenie rozedmy jest trudne. Polega ono



przede wszystkim na usuwaniu przyczyn choroby, na przykład na leczeniu przewlekłego bronchitu czy pylicy oraz zapobieganiu wszelkim infekcjom dróg oddechowych.

Duży nacisk kładzie się też na usprawnienie oddychania przy pomocy gimnastyki oddechowej. Gimnastykę taką zaleca się wszystkim cierpiącym na rozedmę, wyłączając jedynie te osoby u których wystąpiła już znaczna niewydolność krążenia. Jeśli nie ma takiego przeciwwskazania, chory może sam uprawiać tę gimnastykę. A oto trzy łatwe ćwiczenia z zakresu gimnastyki oddechowej.

1. Poglobiać wydech, stosując długi wydech przy pomocy gwizdu z maksymalnym wciągnięciem mięśni brzucha.
2. Napinanie mięśni brzucha przy każdym wdechu i wciąganie mięśni brzucha przy wydechu.
3. W pozycji leżącej uciskanie własnymi rękoma dolnych żeber przy wydechu i szybko zwalnianie ucisku przy wdechu.

Powyższe ćwiczenia, jak również podobne, oparte na tej samej zasadzie poglobiania wydechu, należy stosować codziennie przez kilka miesięcy. Uwaga — ćwiczymy 10 minut każdego dnia! Przypominamy też, że ruch na świeżym powietrzu, to samo zdrowie.

LEKARZ

## PROBLEMY MŁODYCH MAŁŻEŃSTW



a problemy młodej rodziny można patrzeć od kilku stron. Jedną z nich jest wymiar ilościowy. Liczba zawieranych obecnie w Polsce małżeństw (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców) jest jedną z najwyższych w Europie. W latach 1970—1976 zawartych zostało łącznie 2171,2 tys. małżeństw, w większości przez ludzi w wieku poniżej 30 lat. W 1976 r. liczba małżeństw, w których żadne z małżonków nie przekroczyło 30 roku życia, stanowiła 85% ogółu, a ok. 5% nowożeńców, z powodu zbyt młodego wieku, musiało uzyskać zgodę sądową. W 1975 r. przeciętny wiek panny młodej wahał się ok. 22 lat, pana młodego ok. 24 lat. Są to więc wszystko pary młode, o dwa lata młodsze niż małżeństwa zawierane przez ich rodziców w końcu 40 i na początku 50-tych lat. Ta rosnąca fala młodych małżeństw jest echem innej fali z lat 50-tych — powojennego wyżu demograficznego. Poprzednia fala spowodowała ogromny nacisk na rynek pracy, obecna — forsuje progi urzędów stanu cywilnego. W 1975 r. na ślubnym kobiercu stało 330 tys. nowych par, w 1976 r. — 327 tys. i jeszcze przez kilka lat ta liczba się nie zmniejszy. Następną odezwie się, być może, w zwiększonym nacisku na miejsca w żłobkach i przedszkolach.

Dwadzieścia kilka lat temu nie było warunków do udzielania pomocy młodym małżeństwom. Społeczeństwo było w całości na dorobku. Robotnik pracujący w warszawskiej fabryce motocykli, szanदारowym w owym czasie przedsiębiorstwie stolicy, posiadał w swoim majątku jedno ubranie wyjściowe, stół i łóżko, a czasem tych łóżek było mniej niż osób w rodzinie. Zegarek był luksusem. Dziś zasobność rodzin zwiększyła się znacznie. Podstawowe wyposażenie gospodarstwa domowego to: radio, telewizor, dywan, pralka, lodówka, odkurzacz. Większe są także kontrasty majątkowe. I chociaż — jak wynika z badań budżetów domowych — ogólnie biorąc, dochody młodych małżeństw i rodzin różnią się tylko w niewielkim stopniu od dochodów pracowniczych, a wyposażenie mieszkań jest bardzo podobne, sytuacja materialna młodych małżeństw i rodzin jest trudniejsza, niż małżeństw i rodzin starszych, łączy się to z jednej strony ze sporymi wydatkami na zakup i urządzenie mieszkania, z drugiej — z dezaktywizacją zawodową matek po urodzeniu dziecka. A że na ogół oba fakty zbiegają się w czasie, sytuacja materialna młodych jest trudna i wymaga świadczeń ze strony państwa. Nie wynika to z żadnej filantropii, ale jest podyktowane pryncypialnym stanowiskiem władz, które w rodzinie widzą podstawową komórkę społeczną i jej wyznaczają poważne zadania społeczne i wychowawcze.

Nie ma co ukrywać, iż najistotniejszą trudniejszą sytuację życiową młodych małżeństw i rodzin rzutuje kwestia mieszkaniowa. Ciągle jeszcze, mimo zwiększonego tempa budownictwa mieszkaniowego, liczba oddawanych do użytku mieszkań jest mniejsza od liczby nowo zawieranych małżeństw. Jak wynika z danych Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, ponad 236 tys. osób, to znaczy 64% młodych małżeństw — członków spółdzielni nie posiada samodzielnych mieszkań, a około 20% wszystkich młodych rodzin mieszka w lokalach określanych mianem przegęszczonych. Mniej więcej 370 tys. młodych małżeństw — członków spółdzielni oczekuje na przydział mieszkania. Dodajmy — oczekuje na nie od 5 do 10 lat. Gdyby dotychczasowe wskaźniki udziału młodych małżeństw w przydziale mieszkań pozostały nie zmienione, w 1980 roku liczba oczekujących na mieszkania w tej kategorii spółdzielców wzrosła by do ok. miliona.

Nowożeńcy zajmujący w 1975 r. samodzielne mieszkania ocenili posiadany przez nich majątek przeciętnie na ok. 57 tys. zł., zajmujący oddzielny pokój — na 38 tys. zł.; mieszkający oddzielnie — na 33 tys. zł., a mieszkający w jednym pokoju z innymi osobami na 28 tys. zł. Wspólny miesięczny dochód nowożeńców zajmujących samodzielne mieszkanie wynosił przeciętnie 5650 zł., a mieszkających w jednym pokoju z innymi osobami — 4587 zł. Można więc przyjąć, iż pod względem realnych dochodów bieżących różnice są niewielkie, natomiast koszty mieszkaniowe gwałtownie rosną. Wynika to zarówno ze stałego wzrostu kosztu mieszkań spółdzielczych, jak i wzrastających czynszów.

Istnieją więc dwa bardzo istotne problemy o wadze społecznej. Jeden sprowadza się do konieczności zapewnienia młodym małżeństwom odpowiedniej ilości mieszkań, drugi zaś — do stworzenia całego systemu różnych form pomocy w materialnych kłopotach młodych rodzin.

Pierwszego z tych problemów nie da się rozwiązać z dnia na dzień. Można jedynie próbować łagodzić trudności, stosując zarówno bardziej elastyczną politykę rozdziału mieszkań, jak i różne formy zmierzające do zwiększenia budownictwa przez takie działania, jak: patronat młodzieży nad budownictwem, popierania rozwoju budownictwa jednorodzinnego, jak wreszcie, aktualne obecnie i ogólnie popierane, budownictwo mieszkań rotacyjnych, przeznaczonych dla rodzin znajdujących się w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych. Biorąc po uwagę aktualną sytuację, Prezydium Rządu zobowiązało wojewodów oraz zainteresowane bezpośrednio tym za-



gadaniem terenowe urzędy administracji państwowej, a także zarządy spółdzielni mieszkaniowych i zakłady pracy do stosowania przy rozdziale mieszkań wyraźniejszego priorytetu dla młodych małżeństw. W szczególności chodzi tu o przypadki małżeństw mieszkających oddzielnie czy też w bardzo złych warunkach.

Istnieje także drugi problem, dużo łatwiejszy — wszechstronna pomoc, materialna i nie tylko materialna, która objąć powinna selektywnie przede wszystkim małżeństwa o niskich dochodach. W tym zakresie zrobiono już sporo. Mam tu na myśli takie pociągnięcia, jak: zapewnienie w przepisach prawa pewnych przywilejów dla pracujących matek, podwyższenie zasiłków rodzinnych, pomoc socjalną zakładów pracy, udzielanie młodym małżeństwom kredytów PKO i bankowego na dogodnych warunkach, stworzenie szerszych możliwości korzystania z pożyczek przyznawanych z zakładowego funduszu mieszkaniowego i zapomóg na opłacenie lub uzupełnienie wkładu mieszkaniowego (w 1977 r. kwota tych pożyczek wyniosła 8,7 mld zł. z czego ok. połowa przypadła młodym małżeństwom), utworzenie funduszu alimentacyjnego, rozwój opieki nad dziećmi w wieku niemowlęcym i przedszkolnym, itd.

Przedstawiliśmy tutaj w dużym skrócie zarówno sytuację, jaka istnieje na froncie pomocy rodzinie, jak i działania zmierzające do rozładowania kryzysu. Idzie jednak także o to, aby w działalności samorządu mieszkańców w większym stopniu uczestniczyli przedstawiciele młodego pokolenia, aby nie tylko liczył się ich głos, ale także, aby ich udział w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w miejscu zamieszkania był coraz większy.

H. WIDERA

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## OSTATNI SOBÓR EKUMENICZNY

Przyczyną zwołania siódmego i ostatniego soboru ekumenicznego, uznanego przez całe chrześcijaństwo, była walka z czią obrazów, figur i relikwii, zwana ikonoklazmem, czyli obrazobórstwem. Początkowo chrześcijanie, za wzorem religii żydowskiej, unikali sporządzania podobizn wyobrażających Boga. Również umęczona postać Zbawiciela wiszącego na krzyżu, ich zdaniem, nie nadawała się do przedstawiania w malarstwie i rzeźbie. Zwołany do Elwiry w roku 300 synod biskupów z terenów Półwyspu Iberyjskiego daje świadectwo opinii Kościoła hiszpańskiego, że w świątyniach nie powinno być malowideł przedstawiających postacie ludzkie i zwierzęce. Zdecydowanym przeciwnikiem obrazów i rzeźb był islam — nowa, wroga chrześcijańsku religia, szerzona mieczem arabskich najeźdźców.

Dlaczego twórcy wielkich religii, Mojżesz i Mahomet, kategorycznie zabronili sporządzania figur i obrazów? Oni znali dobrze ludzką naturę. Wiedzieli, że ludzie prości bardzo szybko utażsamia Boga z figurą lub malowidłem i zaczynają czić dzieło rąk ludzkich, zamiast kłaniać się prawdziwemu Panu. Zakazy miały na celu ustrzeżenie wiernych przed grzechem bałwochwalstwa. Ponieważ chrystianizm uczy, że Syn Boży stał się człowiekiem, czyli przyjął ludzką widzialną postać, Kościół od samego początku swego istnienia dopuszczał nawet w miejscach kultu rysunki, malowidła i rzeźby, przedstawiające Chrystusa i Jego Matkę, apostołów, męczenników, a nawet aniołów. Malarstwo religijne najszybciej rozwijało się na wschodzie, gdzie

entuzjastami ikon (obrazów) byli zakonnicy. Wkrótce jednak zaczęły powstawać niezdrowe zwyczaje traktowania obrazów tak, jakby były żywymi osobami. Nie tylko palono przed nimi światło i bito pokłony, lecz pocierano o nie rzeczy noszone później jako talizman, przynoszący szczęście, a nawet „zapraszano” ikony na rodziców chrestnych. Zakonnicy szerząc kult obrazów ciągnęli z tego duże zyski materialne. Tym praktykom chciał położyć kres wybitny cesarz bizantyjski Leon III Izauryczyk. W tym celu wydał edykt nakazujący usuwanie figur i obrazów z kościołów i klasztorów. Cesarz sądził, że tym samym usunie główną przeszkodę wstrzymującą mahometan i żydów od nawracania się na wiarę chrześcijańską.

Mnisi zareagowali bardzo gwałtownie i podburzyli lud przeciw cesarzowi. Gdy Leon Izauryczyk stłumił powstanie, powodowany zapewne gniewem, wydał drugi edykt nakazujący niszczenie ikon. Edykt ten wywołał niemal wojnę domową i podzielił społeczeństwo na zwolenników i przeciwników ikonoklazmu. W obronie wizerunków stanął stary patriarcha Konstantynopola German, który za to został usunięty z urzędu. Za czią obrazów ujął się również biskup Rzymu Grzegorz III. Przekonującą obronę czi obrazów napisał św. Jan Damasceński, podczas pobytu na dworze arabskiego kalifa w Damaszku. Walkę z obrazami nasilił następca Leona, cesarz Kopronim. W państwie trwały zamieszki. Po śmierci Kopronima cesarzowa Irena, pragnąc zaprowadzić pokój wewnątrz kraju zwołała w roku 787 siódmym (i ostatnim jak dotąd) Sobór Ekumeniczny do Nicei, zwany też drugim nicejskim soborem powszechnym.

Sobór ogłosił dekret, w którym uznał potrzebę obrazów, ponieważ pobudzają one do pobożności oraz naśladowania świętych. Motywy tej decyzji znaleziono w pismach św. Jana Damasceńskiego. Uchwały podpisałi wszyscy ojcowie soboru, a wśród nich delegaci biskupa rzymskiego. Obrazoburstwo zaczęło wygasać na wschodzie, lecz na zachodzie podtrzymywał je Karol Wielki. Ten potężny król Franków, a od 80 roku cesarz Świętego Imperium Rzymskiego pouczał, że obrazy służą jedynie do ozdoby, zaś palenie przed nimi światła — to bałwochwalstwo.

Kościół Polskokatolicki oddaje cześć względną figurom i obrazom świętych zgodnie z dekretem soboru nicejskiego w duchu wskazań św. Jana z Damaszku, dla którego obrazy i figury były przedmiotami ułatwiającymi modlitwę.

KSIAZDZ ŁUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### To, co może się przydać

Podajemy poniżej tabelkę zamienności produktów (objętość na ciężar w gramach). Przyda się, bo nie zawsze dysponujemy wagą. W tabeli używamy określenia ćwierć litra, ale trzeba pamiętać, że szklanka — którą na ogół bierzemy za ćwierćlitrową miarę — zawiera nieco mniej.

| Produkt            | 1/4 l. | Łyżka słołowa 20 cm <sup>3</sup> | Łyżka słołowa 15 cm <sup>3</sup> | Łyżeczka od herbaty 5 cm <sup>3</sup> |
|--------------------|--------|----------------------------------|----------------------------------|---------------------------------------|
| Mąka pszenna       | 170 g  | 12 g                             | 9 g                              | 3 g                                   |
| Mąka psz. krup.    | 190 g  | 12 g                             | 9 g                              | 3 g                                   |
| Mąka ziemniacz.    | 180 g  | 13 g                             | 10,5 g                           | 3,5 g                                 |
| Kasza manna        | 185 g  | 12 g                             | 9 g                              | 3 g                                   |
| Płatki owsiane     | 90 g   | 6 g                              | 4 g                              | 1,5 g                                 |
| Ryż                | 230 g  | 13 g                             | 10 g                             | 3 g                                   |
| Cukier-kryształ    | 240 g  | 16 g                             | 12 g                             | 4 g                                   |
| Cukier-puder       | 155 g  | 11 g                             | 9 g                              | 3 g                                   |
| Masło              | 240 g  | 20 g                             | 15 g                             | 5 g                                   |
| Masło topione      | 230 g  | 18 g                             | 13 g                             | 6 g                                   |
| Margaryna          | 242 g  | 20 g                             | 16 g                             | 4 g                                   |
| Olej               | 210 g  | 15 g                             | 12 g                             | 4 g                                   |
| Mleko              | 253 g  | 20 g                             | 15 g                             | 5 g                                   |
| Śmietana           | 230 g  | 20 g                             | 15 g                             | 5 g                                   |
| Kakao              |        | 7 g                              | 6 g                              | 2 g                                   |
| Sól                | 300 g  | 21 g                             | 16 g                             | 5 g                                   |
| Bułka tarta        | 150 g  | 12 g                             | 9 g                              | 3 g                                   |
| Zelatylna w prosz. |        | 11 g                             | 8 g                              | 3 g                                   |

Produktów sypkich nie ubijać, tylko wyrównać powierzchnię nożem równo z brzegiem. Płynne produkty nalewać równo z brzegiem, natomiast masło nietopione czy margarynę ułożyć ciasno, wyrównując powierzchnię nożem.

ZOFIA



### CZY MASZ JAKIEŚ HOBBY?

Ludzie mają różne zainteresowania i rozmaite pasje. Jedni lubią grać w szachy, drudzy zbierać znaczki, etykiety zapalczane czy zagraniczne pocztówki, inni kolekcjonują np. lalki w strojach regionalnych, jeszcze inni uwielbiają malarstwo i sami też starają się malować (jak to czyni ta starsza pani na zdjęciu). Nie przeszkadza im w tym ani wiek, ani obowiązki rodzinno-domowe, które przecież każdy z nas na pewno ma, ani też praca zawodowa. Hobby bowiem to dobra i pożyteczna rzecz. A czy Ty masz już jakieś hobby?



# Rozmowy z Czytelnikami

Zwraca się do nas p. Jan M. z Siemiatycz, który — przedstawiając swoje problemy w sposób bardzo rzeczowy — pisze między innymi: „Dopiero od kilku miesięcy jestem czytelnikiem Waszego tygodnika, ale zorientowałem się, że znalazłem to, czego szukam oraz, że można mieć do Was pełne zaufanie. Podczas lektury „Rodziny” uwagę moją zwróciły „Pogadanki o historii Kościoła” oraz „Rozważania biblijne”. Zamieszanie tego rodzaju materiałów — z uwagi na wzrost zainteresowania Pismem św. i historią Kościoła — jest bardzo pożyteczne. A więc i ja chciałbym pogłębić, a raczej zdobyć, wiadomości z wyżej wymienionych dziedzin. Jednak w trakcie czytania spotykam szereg terminów naukowych, których wyjaśnienia nie znajduję w encyklopedii. Zwracam się więc o wyjaśnienia i informacje w następujących sprawach:

Czy — poza stałą rubryką w „Rodzinie” — istnieje encyklopedia (względnie słownik lub leksykon), zawierający zestaw pojęć i terminów z zakresu teologii i religioznawstwa. Jeżeli tak, proszę o podanie adresu, gdzie mógłbym ją nabyć. Spodziewam się, że encyklopedię taką będzie można nabyć w punktach sprzedaży antykwarycznej.

Proszę także o informację, gdzie mógłbym nabyć księgi: Tobiasza, Judyty, Barucha i Machabejskie, określane jako „apokryfy”. Byłbym również wdzięczny za podanie wykazu wszystkich ksiąg apokryficznych.

Byłbym również bardzo zobowiązany za wskazanie mi lektury, która zawierałaby ogólny zasób wiadomości z zakresu historii religii, ze szczególniejszym uwzględnieniem historii chrześcijaństwa. Gdyby to było możliwe, proszę o odpowiedź listowną”.

Drogi Panie Janie! Z interesującej Pana dziedziny do tej pory wydane zostały w języku polskim następujące pozycje: „Encyklopedia kościelna” (32 tomy) — Warszawa, Płock, Włocławek 1873—1933 oraz „Podręczna encyklopedia kościelna” (22 tomy podwójne) — Warszawa 1904—1916. Obydwie pozycje są raczej nieosiągalne, nawet w antykwariatach. Ponadto są już one w znacznym stopniu przestarzałe w formie i zdezaktualizowane pod względem treści. Obecnie — od

roku 1973 — Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydaje „Encyklopedię katolicką” w nakładzie 12.000 egzemplarzy. Jednak i ona, jako przeznaczona w całości dla subskrybentów, jest również praktycznie nie do zdobycia. „Słownik terminów i pojęć religijnych” — jak mnie poinformowano — ma się ukazać nakładem Akademii Teologii Katolickiej. Termin ukazania się nakładu nie został jednak podany. W powyższej sprawie najlepiej będzie zwrócić się na adres: Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, ul. Dewajtis 3, 01-653 Warszawa.

Odnosnie wymienionych w Pana liście ksiąg Starego Testamentu zaszło najprawdopodobniej nieporozumienie. Bowiem księgi: Tobiasza, Judyty, Mądrości, Eklezjastyka, Barucha oraz pierwsza i druga Machabejska są „wtórokanonicznymi” księgami Pisma Świętego. Nazwane zostały tak dlatego, ponieważ dopiero w drugiej kolejności włączono je do zbioru ksiąg objawionych. „Apokryfami” nazwane zostały przez Marcina Lutera, chociaż w rzeczywistości apokryfami nie są. Interesujące Pana księgi znajdują się we wszystkich wydaniach Biblii, z wyjątkiem wydań ewangelickich. Zawiera je więc również „Biblia Tysiąclecia”, która w roku 1971 ukazała się nakładem Wydawnictwa „Pallotinum” (ul. Przybyszewskiego 30, 60-357 Poznań). Natomiast w wydaniu książkowym — w okresie powojennym — księgi apokryficzne u nas nie ukazały się. Chciałbym także poinformować Pana, że z początkiem bieżącego roku w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”, zamieszczone zostały wyjaśnienia dotyczące „ksiąg wtórokanonicznych” oraz „apokryfów”. Proszę więc zapoznać się z odpowiedziami: dla p. Franciszka M. z Trzebini-Sierszy („Rodzina” nr 7 z dnia 18 lutego br.) oraz dla p. Józefa N. z Międzyzdrojów („Rodzina” nr 6 z dnia 11 lutego br.). Pozwoli to Panu usunąć powstałe wątpliwości.

Równocześnie komunikuję — o czym pisaliśmy już wielokrotnie — że ze względu na szczupłą kadrę redakcyjną, listownie odpowiedzi nie udzielamy. Korzystając z okazji, łączę serdeczne pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ



Warszawski obrazek — wierni, skrzydlaci przyjaciele

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Belskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wejtowicz, ks. Wiktor Wysocki (prowadzący kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambreży, Marek Długosławski (redaktor graficzny), Henryk Ciak (redaktor techniczny), Małgorzata Kąpińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada do I kwartału I i półrocza roku następnego i cały rok następnego; — do 10 marca do II kwartału roku bieżącego; — do 10 czerwca do III kwartału i II półrocza roku bieżącego; — do 10 września do IV kwartału roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 28 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznianej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, koto NBR nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 30% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050. Z. 1173. C-129.



Lucia była pewna, że on zechce zostać z nią sam na sam i że coś jej powie na pożegnanie. Przypominała sobie czytane ukradkiem romanse, a w nich miłosne schadzki, bileciki i zaklęcia. Myślała, że i między nimi nastąpi to samo. Może będą do siebie pisywać? Wprawdzie byłyby trudności, ale to tym lepiej. Chciała się z nim spotkać, wychodziła kilka razy do parku, przekonana, że on już tam oczekuje na nią. Nie uszło to baczności Stefci; spotkała Lucię w cieniu na laweczce głośno płaczącą. Usiadła przy niej i utuliła w swych ramionach. Wówczas dziewczynka przyznała się, że wyszła, aby spotkać Edmunda, i teraz płacze po nim jak po umarłym.

— Dlaczego jak po umarłym? — zapytała nauczycielka. Czy rozmawiałaś z nim?

Lucia odparła z płaczem:

— Chciałam z nim pomówić, myśląc, że i on tego pragnie. On przechodził tędy aleją, widział mnie, był blisko... Zawolałam: „Panje Edmundzie!” — a on stanął i spytał: „Czym mogę służyć?” — ale tak jakoś zimno i z takim dziwnym, wymuszonym uśmiechem... Potem uklonił się i poszedł. On mnie nie kocha, on dla mnie umarł!

Stefci zaledwie udało się ją uspokoić.

Pożegnanie Edmunda ze Stefcią i Lucią odbyło się wobec wszystkich. Waldemar, przewidując, że Prątnicki może obrazić Stefcię w chwili pożegnania, stał obok niej. Istotnie Edmund miał zamiar w ironiczny sposób życzyć Stefci powodzenia, wiedząc, że ją tym dotknie, lecz obecność ordynata wstrzymała go. Z jednakową obojętnością podał rękę Stefci i Lucii. Ani jedno słowo nie zostało wymówione z obu stron. Tylko ręka dziewczynki zdrząła w jego dłoń, na co nawet nie zwrócił uwagi.

Wyszedł na ganek jak zwycięzca, wsiał do wolantu z miną hohatera. Do pojazdu odprowadził go Jacenty i pokojowcy, zadowolony z wyjazdu nie lubianego powszechnie praktykanta. Gdy wolant ruszył, Lucia, stojąc w oknie, wybuchnęła głośnym płaczem ku wielkiemu zdumieniu baronowej, która nie posadzała córki o tak żywe uczucia względem człowieka z innej sery.

Po wyjeździe Prątnickiego zrodziło się rażnij w pałacu. Stefci oddechnęła lżej. Tylko baronowa z początku nudziła się, lecz tęsknota i lzy Lucii utwierdziły ją w przekonaniu, że wyjazd praktykanta był koniecznym.

Pewnego dnia, w czasie bytności ordynata, przyjechała konno panna Rita Szeliżanka, a w pół godziny po niej pojawił się hrabia Trestka. Właśnie całe towarzystwo siedziało na werandzie. Rita na widok swego prześladowcy skrzywiła się i rzekła z gniewem do Waldemara:

— To jest bajeczne, jak gdyby był moim patronem...

Ordynat wzruszył ramionami: myślał o czym innym.

Trestka, ujrzawszy pannę Ritę, udał zdumienie tak artystycznie, że aż mu binokle spadły z nosa.

— Pani tu? — zawołał. — Co za szczęśliwy traf.

— Doprawdy? Voyona! pan ma talent kompozytorski, jak widzę.

— Dlaczego?

— No, ho przecież wiedziałeś pan, że dziś hęć w Słodkowcach, alboś się dowiedział w Obronnem. Po co to udawać!

— Nic nie wiedziałem, comme j'ai me Dieu! (jak Boga Kocham). To niby specjalnie dla pani miałem przyjechać?

— Zdaje mi się.

— Skandal! — oburzył się Trestka.

Nerwowym ruchem poprawił binokle; rzucając spod szkieł wesołe spojrzenie na Stefcię, rzekł z dowiecipną miną:

— Pani się myli. Ja do Słodkowic przyjeżdżam nie tylko dla pani, mais encore (ale jeszcze)...

— Niech się pan nie broni. My rozumiemy. Gdy panna Rita jest u nas, wówczas dąży pan tu głównie dla niej — rzekł Waldemar.

— Ale ja to nie chciałem rzec! — zaprzeczył Trestka.

— Ale myśmy tak zrozumieli, panie.

Trestka przygryzł usta i zamilkł. Panna Rita zerknęła na Stefcię, po czym zbliżyła się do Waldemara.

— Dziękuję panu — szepnęła z uśmiechem.

— Za co mi pani dziękuję? — spytał rozdrażniony ordynat.

— Za to, że pan jest gentlemanem.

— Muszę nim być za kogoś, niestety.

— To właśnie zasługa.

Po podwieczorku powstał projekt spaceru po parku. Panna Rita wzięła pod rękę Stefcię i wysunęła się z nią naprzód, panowie szli za nimi. Lucia chodzila sama zamysłona, błądząc po uliczkach.

Po kilku wstępnych słowach panna Rita spytała:

— Jak się pani podoba młody Michorowski?

— Owszem... bardzo sympatyczny.

Panna Rita podskoczyła.

## A to ciekawe

### SŁONECZNE MOTOCYKLE

Jeszcze w tym roku ma być wyprodukowana w Kalifornii seria motocykli na baterie. Najciekawsze w tym jest to, że baterie ładowane są przez promienie słoneczne przy pomocy specjalnego urządzenia, umieszczonego nad tylnym kołem motocykla.

### ATLAS OCEANÓW

Wyjątkowo cenną pozycją w dorobku oceanologów radzieckich jest dwutomowy „Atlas oceanów”. Publikacja ta zawiera wszystkie podstawowe informacje o zjawiskach i procesach przyrodniczych zachodzących w oceanach i rozpościerająca się nad nimi atmosfera. Atlas wydano niezwykle starannie i w dużym formacie, 37 X 47 cm.

### ZAPOMNIAŁA O TATUSIU

Królowa Szwecji Sylwia dała swemu synkowi imiona: Karol — po królu Karolu Gustawie, Edward i Filip — po krewnych z korony brytyjskiej, i Bertil po wuju króla. Niestety, zapomniała o imieniu swego ojca Walter. Pan Sommerlath — takie jest panińskie nazwisko królowej — czuje się z tego powodu nieco upokorzony i rozgoryczony. Jak córka mogła o nim zapomnieć?

### SPOTKANIE HEMINGWAY'A Z TOLSTOJEM

John Headley Hemingway — najstarszy syn słynnego pisarza Ernesta, przebywając ostatnio w Paryżu, robił zakupy w jednym z wielkich magazynów, posługując się kartą kredytową.

Właściciel firmy podszedł do niego i zapytał: „Czy pan jest spokrewniony z wielkim Ernestem Hemingway'em? Czy może jest pan jego najstarszym synem?” Gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź, sam się przedstawił: „A ja nazywam się Aleksander Tolstoj i jestem spokrewniony z Lwem Tolstojem”.

### DRZEWA TEŻ MAJĄ SWE TAJEMNICE

Naukowcy radzieccy stwierdzili, że drzewa rosną jedynie w ciągu dnia, najczęściej wczesnym rankiem i wieczorem; dziennie około 3,5 cm. Nie dzieje się tak jednak każdego dnia, np. sosny rosną jedynie w okresie od maja do połowy lipca, a najszybciej w czerwcu. Ze snu zimowego drzewa budzą się według kalendarza, nie bacząc na ponurą aurę.

### PODARKI

Szkot i Anglik wybierają się na ślub przyjaciela. Po drodze rozmawiają na temat zakupionych podarków:

— Ja — mówi Anglik — kupilem serwis do herbaty na 12 osób.

— A ja — stwierdza Szkot — kupilem cedzą na... 120 osób.

**POZIOMO:** 1) wymiana zdań, 5) głos lokomotywy, 10) zbieg niezgodnych okoliczności, 11) katolicyzm albo prawosławie, 12) aktorzy grający w danej sztuce, 13) ocena utworu literackiego, 15) imię Staroskiego z „Lalki”, 16) pręgowany drapieżnik z rodziny kotów, 19) zdobi czapkę, 21) część kraju, 25) rzucające się w oczy bogactwo, zbytek, 26) główna belka na spodzie kadłuba statku, 28) najdalej na północ wysunięty punkt Polski, 29) resztki, 30) „Poławiacze perel”, 31) dzieje

**PIONOWO:** 1) stopień naukowy, 2) zawodnik-indywidualista, 3) pracownik biurowy, 4) byronowski don, 6) kojarzy się z gen. Świerczewskim, 7) chorwacka metropolia, 8) pokonanie przeszkody wodnej, 9) raduje dziecko, 14) ozdoba na palcu, 17) filar, 18) placówka naukowo-badawcza, 20) sprzęt lekkoatletyczny, 22) duży reflektor w atelier filmowym, 23) w ekwipunku turysty, 24) popioch, 27) ozdoba losia, ale nie żonkosia.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 22”. Do rozlosowania:

### nagrody książkowe

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

**POZIOMO:** artystka, epoka, torbacz, interna, Kraków, ochotnik, korkociąg, Kain, Zima, dyskoteka, monogram, czasza, obierki, ruletka, etyka, stocznia. **PIONOWO:** apteka, tornado, szarówka, koza, patron, koronka, pieczętka, parking, czytanie, szampon, strzelec, mankiet, kasztan, ogórek, parada, grot.

**NAGRODY WYLOSOWALI:** Mariola Wesolowska z Orłowa i Antoni Blaszkiewicz z Ciecchowa.

